

Materiały

LIST MICKIEWICZA

(ineditum)

Po straszliwym huraganie, który w ciągu ostatniej wojny przeszedł przez Wielkopolskę, po systematycznym niszczeniu ludzi, wysiedlaniu ich tysiącami i dziesiątkami tysięcy, po usilnym zacieraniu wyraźnych dowodów odwiecznej polskości tej ziemi, pomników, zbiorów, bibliotek, instytucji całych — zakrawa na beznadziejne marnowanie czasu, a może nawet na uragowisko ze zdrowego rozsądku, wszelkie poszukiwanie jakichkolwiek dotąd nieznanymi rękopiśmieniowych nowych materiałów związanych z Mickiewiczem.

Wszakże już w czasach niewoli nie brakło tu podobnych do śp. prof. Erzepkiego zbieraczy, którzy wszędzie docierali w poszukiwaniu cennych dokumentów, rękopisów, pamiętników. W okresie międzywojennym to i owo ze zbiorów wielkopolskich wypłynęło na światło dzienne i wzbogaciło zasoby bezcennych zawsze Mickiewiczianów. Tak było z autografem trzeciej części „Dziadów”, balladą „Pani Twardowska”, listami do K. Łubieńskiej. Odnalazła się też nieznaną przedtem podobizna Mickiewicza, odtworzona na podstawie fotografii dagerotypu w „Przeglądzie Warszawskim” z września 1922 r.

Wobec tego prawdziwą niespodzianką jest stwierdzenie, że w zbiorach wielkopolskich, w jarocińskiej rezydencji Radolińskich już po ostatniej wojnie odnalazł się nieznanym dotąd autograf Mickiewicza, a mianowicie jego króciutki list do Brezy.

Stemple pocztowe wykazują, że list był pisany w Paryżu w połowie grudnia. Data roczna w części istotnej stempla zatarta; przypuścić należy rok 1835. W samymże autografie brak jakiegokolwiek daty.

Adresatem był Eugeniusz Breza, syn ministra-sekretarza stanu w Księstwie Warszawskim i Marii z Radolińskich. Garść interesujących szczegółów o nim podał najpierw w swoich „Przechadzkach po mieście (Poznaniu)” M. Motty (IV, 116—118), który znał go nieco i z rzadka Brezę widywał. Opisał tam nawet dość dokładnie jego sylwetę nieco dziwaczną i dorzucił garść uwag o jego osobliwych poglądach i pretensjonalnych broszurach wydanych u Żupańskiego. Ostatnio zaś dr Z. Grot zestawił w „Słowniku biograficznym” sporo informacji, choć i on wszystkiego nie wynotował.

Otóż ten E. Breza, urodzony w 1802 r., studiował zrazu w Poznaniu, potem na uniwersytetach w Lipsku i Berlinie, gdzie zaprzyjaźnił się z poetą H. Heinem. Przez krótki czas pracował w ministerstwie oświecenia w Warszawie w okresie przedlistopadowym, potem przeniósł się do Francji, gdzie miał się zbliżyć do saint-simonistów. Wziął udział w powstaniu listopadowym, a po jego upadku przekroczył granicę pruską pod Brodnicą, po czym przez pewien czas przebywał u ojca pod Wągrówcem. Zmuszony do wyjazdu wyprawił się do Paryża. W życiu emigracyjnym nie brał żywego udziału. W czasie dziesięcioletniego pobytu w stolicy Francji zabiegał też o kontakt z Mickiewiczem. Przypuszczalnie chodziło mu o sprawę przekładu „Pana Tadeusza” na język niemiecki przez Ottona Spaziera i o objaśnienia do tekstu. Przekład ten ukazał się w dwóch tomach w Lipsku w 1836 r. Objąsnienia do pierwszego tomu opracował Breza

podpisując je pierwszymi literami nazwiska (Br). Gdzieś około 1841 r. osiedlił się na pewien czas w Poznaniu i wtedy to zapoznał się z nim Motty.

Z odtworzonego tu w fotograficznej podobiznie listu wynika, że Breza chciał się w samą wigilię Bożego Narodzenia spotkać z Mickiewiczem, który jednak wymówił się od tego, podając jako powód chęć spędzenia tego dnia w najściślejszym gronie rodzinnym. Tekst listu jest lakoniczny, oschły, pozbawiony akcentów serdeczności. Przytaczam go zachowując pisownię oryginału:

Szanowny Panie —

W Wigilię Bożego Narodzenia są moje imieniny. Nie mogę dnia tego przepędzić osobno od żony i dziecka. Wdzięčen bardzo jestem za twoją pamięć i przychyłność, którą wierzę mi że umiem cenić —

Twój szczerze życzący

Adam Mickiewicz

Adres brzmi następująco:

*à Monsieur Monsieur Breza
Rue Feydeau N. 28*

Oryginał tego listu znajduje się obecnie w zbiorach Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Roman Pollak

NIEZNANA KARYKATURA FRYDERYKA CHOPINA

Prawdziwy charakter Chopina, zadający kłam „legendzie romantycznej” kreującej go na dandysa i rozhisteryzowane dziecko swej epoki, odczytać możemy z jego listów. Źródło to bardziej autorytatywne od niejednej ze współczesnych relacji diametralnie różnych i sprzecznych. Mimo to w biografii Chopina jest wiele jeszcze nie wyjaśnionych momentów. Problematiczną wydaje się wszelka próba określenia np. roli, jaką odegrały w życiu kompozytora jego stosunki z George Sand. Przyjaźń trwała osiem lat. Ten okres (1838—1846) to w twórczości kompozytorskiej czas najwyższych osiągnięć, lata najbardziej produktywne. Ale korespondencja wymieniana między Chopinem a George Sand została przez romansopisarkę częściowo zniszczona, wielka strata dla epistolografii Fryderyka. Jej znajomość mogłaby wyjaśnić wiele niejasności we współżyciu pani z Nohant ze sławnym kompozytorem. Ekshibicjonizm bowiem pisarki pozwolił jej na przedstawienie „dziejów miłości” w biografii-pamiętniku z pobytu na Majorce, a także w ujętej w formę romansu tragedii ich miłości: „Lukrezja Floriani”. „Prawda” w listach zniszczonych musiała mieć inny charakter niż owa z drukowanych książek. Tendencją tuszowania prawdy inspirowane są opinie George Sand o Chopinie, lansowane wśród jej otoczenia. Opinie te podtrzymywał i A. Mickiewicz twierdząc: „... Chopin jest złym duchem pani Sand, dręczy ją i może zameczy ją w końcu...”¹⁾. Opinię tę głosiła sama George Sand we wspomnianym romansie „Lukrezja Floriani”. Liszt, jej przyjaciel, znający dokładnie nawet intymną stronę jej życia, tak pisze w swej książce o Chopinie: „... sieci, którymi go oplotta i które były dla niego więzieniem, przepojone były trucizną — i one to pochłonęły jego życie i odebrały go ziemi i sztuce”. Te dwie wypowiedzi są nader charakterystyczne.

¹⁾ Cyt. wg P. Czernicka, Chopin i poeci.